Rok XVII. Nr. 135. Czwartek 17 czerwca 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblińska 1. Tel. 73. WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A.

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 8. Tel. 121. — Zawiercie, 3 Maja 27. — Grodziec, ul. Będzińska.

PPS. zgłosi wniosek o rozwiązanie Sejmu.

WARSZAWA, 16.6 (Pat.) — Komisja parlamentarna klubu PPS pod przewodnictwem posła Marka postanowiła zgłosić na pierwszem posiedzeniu plenum Izby wniosek o rozwiązanie Sejmu i rozpisanie wyborów na dzień 17 października br. Jednocześnie postanowiono wnieść projekt ustawy zawierający pełnomocnictwa dla Rządu w zakresie administracyjnym i gospodarczym na czas aż do ukonstytuowania się nowego Sejmu. Komisja parlamentarna zastrzega sobie powzięcie decyzji o stosunku do Rządu na później. Plenarne posiedzenie klubu PPS. zwołane jest na 21 bm.

Min. Romocki objął urzędowanie.

WARSZAWA, 16.6 (Tel. wł.) — Minister kolei Romocki objął dzisiaj urzędowanie. Zaprzysiężenie nowego ministra nastąpiło przed rozpoczęciem Rady gabinetowej, poczem minister Romocki wziął udział w posiedzeniu Rady ministrów.

Opodatkowanie kolacyj na rzecz bezrobotnych.

WARSZAWA, 16.6 (A. W.). — Komisarjat Rządu opracowuje projekt podziału funduszu dla walki z bezrobociem. Na cele walki z bezrobociem zostaną opodatkowane wystawne obiady i kolacje w restauracjach, zabawy w dancingach, zakupy luksusowej galanterji, perfum i biżuterji, wyścigi, totalizator, telefony i kolejki podjazdowe.

Kina powodem skargi na min. Młodzianowskiego.

WARSZAWA, 16.6 (A. W.) — Na skutek stanowczego żądania ministra spraw wewnętrznych Młodzianowskiego zlikwidowania konfliktu między magistratem a właścicielami kin w ciągu 24 godzin, magistrat postanowił wnieść skargę na stanowczą decyzję ministra Młodzianowskiego do premjera Bartla.

Morderca ś. p. H. Lindego przed sądem.

WARSZAWA, 16.6 (Tel. wł.).— Jutro rozpocznie się w okręgowym Sądzie wojskowym rozprawa przeciw Trzmielowskiemu zabójcy ś. p. Huberta Lindego. Mordercy grozi kara śmierci.

Wisła wzbiera.

WARSZAWA, 16.6 (A. W) — Na skutek ciągłych deszczów Wisła poczęła gwałtownie przybierać. Stan wody podniósł się o 1,90 m. ponad poziom normalny. Największy przybór spodziewany jest za 4 dni do 3,90 m.

Uchwalenie prowizorjum budżetowego przez Radę ministrów.

Sensacyjne zmiany personalne. — Jeszcze jedna komisja.

WARSZAWA, 17.6 (Tel. wł.) Godzina 1 w nocy. Na wczorajszem posiedzeniu Rada ministrów uchwaliła prowizorjum budżetowe na 3 kwartał.

Prowizorjum zamyka się cyfrą 450.843.958 złotych.

Jednocześnie uchwalony został projekt zmiany Konstytucji. Projekt zawiera 7 artykułów.

Nadto Rada ministrów uchwaliła szereg zmian personalnych. Skasowany został podsekretarjat stanu w Prezydjum Rady ministrów i zwolnienie otrzymał p. Studziński, oraz skasowany został podsekretarjat stanu przy Ministerjum pracy, przyczem dymisję otrzymał inż. Jankowski.

Sensację wywołała wiadomość o usunięciu dyrektora depatramentu politycznego w Ministerjum spraw zagranicznych i mianowanie na jego miejsce radcę legcji w Berlinie p. Jackowskiego.

Również usunięty został szef kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej p. Lenc, a mianowany na jego miejsce został p. Stanisław Car.

Wojewoda łódzki Darowski został mianowany wojewodą krakowskim.

Uchwalono jeszcze jedną komisję dla spraw administracyjnych pod przewodnictwem ministra Młodzianowskiego. W skład jej wchodzą: min. sprawiedliwości Makowski, min. skarbu Klarner, p. Jankowski, min. Bronikowski i minister Romocki.

Obrady stronnictw nad ustawą samorządową.

Uzgodnienie poglądów czterech stronnictw. — Sejm nareszcie uchwali ustawę samorządową

WARSZAWA, 16.6 (Tel. wł.).— Wczoraj odbyło się posiedzenie przedstawicieli czterech stronnictw sejmowych w sprawie ustaw samorządowych.

W posiedzeniu wzięli udział: posel Putek (Wyzwolenie), Oleksa (Ch. D.) Kozłowski (Zw. L.-N.) i Jaworski (PPS.).

Na konferencji uchwalono:

W wypadku, gdyby zgłoszony do Sejmu wniosek o natychmiastowe rozwiązanie Sejmu nie uzyskał potrzebnej większości w kompleksie spraw które Sejm będzie rozpatrywał, rozpatrywaną była przedewszystkiem ustawa samorządowa.

Wobec tego, że ustawa przez komisję administracyjną przyjętą była już w drugiem czytaniu i w najważniejszych kwestjach ustawy samorządowej stronnictwa uzgodniły swój pogląd, uchwalenie ustawy może się odbyć w tempie przyspieszonem.

Jednocześnie uchwalono aby komisja administracyjna zajęła się sprawą ordynacji wyborczej w samorządach. W tej chwili jest to kwestja sporna pomiędzy stronnictwami w związku z projektowanym podziałem miast na okręgi.

W zakończeniu uchwalono zwrócić się z apelem do przewodniczącego komisji administracyjnej pos. Putka, aby jak tylko Sejm rozpocznie posiedzenie, zwołał komisję dla uchwalenia ustawy.

Manifestacje komunistyczne w Kownie.

KOWNO, 16.6 (Pat)—W dniach 12 i 13 bm. doszło do burzliwych demonstracyj komunistycznych z okazji wypuszczenia na wolność na mocy wyroku sądowego wielkiej ilości robotników, zasądzonych za udział w propagandzie komunistycznej. Wiec zorganizowany w sobotę, który rozpoczął się pochodem z kwiatami przez miasto ku uczczeniu zwolnionych komunistów, przyczem śpiewano międzynarodówkę w języku rosyjskim—miał przebieg dość spokojny, natomiast podczas niedzielnej demonstracji wielotysięcznych tłumów komunistów doszło do starć z policją. Demonstranci zranili kamieniami kilku funkcjonarjuszy policji, która nie zrobiła jednak użytku z broni. Władze policyjne dokonały licznych aresztowań wśród komunistów.

Wdzięczność Hiszpanji dla Polski.

MADRYT, 16.6 (Pat)— Odpowiadając na życzenia złożone rządowi hiszpańskiemu w imieniu Rządu polskiego przez posła Rzeczypospolitej Sobańskiego z okazji zwycięskiego zakończenia wojny w Marokku, rząd hiszpański wyraził swą głęboką wdzięczność za tak serdeczne wyrazy uczucia narodu polskiego, które przyczynią się do zacieśnienia węzłów łączących oba narody.

Wizyty ministrów u marszałka Senatu.

WARSZAWA, 16.6 (Tel. wł.)— Marszałek Senatu odwiedził dziś o godzinie 12 tej w południe p. minister sprawiedliwości, z którym odbył on półgodzinną rozmowę. O godzinie 1 p. marszałek przyjął p. ministra skarbu, z którym konferował około godziny. Obie rozmowy dotyczyły zagadnień obecnej chwili, a mianowicie zmian Konstytucji i prowizorjum budżetowego.

Pogłoski o ustąpieniu marsz. Piłsudskiego.

WARSZAWA, 16.6 (Tel. wł.) — „Rzeczpospolita" donosi, że marszałek Piłsudski ma zamiar ustąpić ze stanowiska ministra spraw wojskowych, a zatrzymałby w swych rękach przewodnictwo ścisłej Rady wojennej i generalny inspektorat armji.

Projekt zmiany ordynacji wyborczej.

WARSZAWA, 16.6 (Tel. wł.) — W kołach lewicowych wywołała duże wrażenie wiadomość o przesłaniu premjerowi Bartlowi przez eksperta konstytucyjnego prof. Jaworskiego uwag o zmianie ordynacji wyborczej. Prof Jaworski jest za zniesieniem bezpośredniości i proporcjonalności w ordynacji wyborczej.

Wycofanie projektów ustaw wojskowych.

WARSZAWA, 16.6. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy z kół dobrze poinformowanych, Ministerjum spraw wojskowych ma zamiar w najbliższych dniach wycofać z Sejmu wszystkie projekty ustaw, dotyczących tego resortu, wniesione przez poprzednie rządy i to bez względu na ich treść.

Prócz znanej i smutnej pamięci ustawy o najwyższych władzach wojskowych zostanie wycofanych jeszcze 6 innych projektów ustaw wojskowych, niezałatwionych dotychczas przez Sejm i zalegających oddawna w komisji wojskowej. Między innemi wycofana zostanie ustawa opracowana przez generała Żeligowskiego, a zmierzająca do „wyprowadzenia żołnierzy w pole". Ustawa ta wycofaną została z powodu braku pokrycia w budżecie.

Zjazd wojewodów.

WARSZAWA, 16.6 (Tel. wł.) — Oprócz wojewodów pp. Dębskiego i Jaauszajtisa przybyli do Warszawy pp. Manteuffel z Kielc i Raczkiewicz z Wilna. Wojewoda nowogrodzki gen. Jaauszajtis zostanie zwolniony ze stanowiska wojewody i wraca do wojska.

Kurs dolara w Warszawie.

WARSZAWA, 16.6 (Tel. wł.) — Kurs dolara w dniu dzisiejszym wynosił oficjalnie 10, w obrotach prywatnych 10,27.

PRZEGLĄD PRASY

Walka o ideje.

Znakomity pisarz Kornel Makuszyński w dosadny sposób ujmuje demagogiczne hasło: „sanacji moralnej“ i walki o nowe ideje, opisując wypadki warszawskie w tygodniku „Świat“:

„Ten i ów zamieszał piórem w kuble atramentu i wyłowił ostrzem wszystkie plugastwa z narodowej kadzi i z tem idzie na „wojnę“, na ponurą wojnę i niesławną, na której zamiast ognistych pocisków latają słowa, które dotąd wstydliwie pleśniały i gniły w ukryciu, słowa ciężkie, duszne, zatrute, stęchłe, zaropiałe i owrzodziałe, na samem dnie atramentowej kadzi leżące, jak w ścieku. Leżały tam głupie, nieme i zapomniane; szlachetna pańskość polskiej natury wzdrygała się na widok tego plugastwa. W walce na słowa, w pojedynku na pióra obowiązywała taka sama rycerskość jak na prawdziwem polu bitwy za owych dwornych czasów, kiedy przeciwnicy mówili, skłoniwszy się sobie: „Będę miał honor zabić pana!“ — Przykro mi, że muszę to uczynić właśnie z panem!“ W naszych czasach, kiedy piękne zwyczaje umarły, a słowo, pomazane atramentem, stało się plugawe, djalog ten brzmi tak: „Za chwilę skuję ci mordę, stary złodzieju!“ — „A ja kiszki z ciebie wypuszczę, draniu zatracony!“ I chlust na siebie atramentem!

Sąsiady, mniemające słusznie, że można się nawet zabić, ale bez wymyślania, patrzą na to i słuchają tego z niesmakiem. Jaki to dziwny naród, ci Polacy! Mowa polska jest jedną z najpiękniejszych na świecie, posiada cudowne odcienie i wielką ilość słów—pełnych mocy i treści. Tymczasem na użytek dnia skondensowano ją do kilkudziesięciu wyrazów potocznych w granicach od złodzieja do kanalji. Reszta słów okazała się niepotrzebna; na powierzchni cuchnącego atramentu, jak oka tłuszczu na zawiesistej zupie, pływają ochłapy smrodliwych, zarażonych trądem słów, które jakiś szaleniec wyławia piórem, jak widelcem i ciska je na głowę przeciwnikowi,..

I to się nazywa—walką o ideję„.

Istotnie: „I to się nazywa—walką o ideje“, gdy jednocześnie na każdym kroku spotykamy się z „moralnemi“ denuncjacjami, oszczerstwami, kalumnjami. Prasa popierająca ruch t. zw. odrodzenia moralnego, aż się roi od obydnych donosów i oszczerstw.

Prof. Stroński cytuje w „Warszawiance“ uwagi znawcy parlamentaryzmu p. Charles Benoist, na temat niedomagań współczesnego trybu ustrojowego. Między innemi p. Charles Benoist wyraźnie rozgranicza funkcje Rządu i parlamentu pisząc:

— Trzeba, dla przywrócenia ładu w domu, odnowić niektóre pojęcia podstawowe...

Rzeczą Rządu jest rządzić, przygotowywać przedłożenia ustawodawcze z pomocą prawników i znawców, a ich wykonanie z pomocą urzędników, kierować zarządem państwowym, nadzorować go, odbierać odeń sprawozdania, bo on jest kierownikiem, nawewnątrz, i nazewnątrz, odbierającym wskazówki ale też mającym posłuch, odpowiedzialnym ale niezależnym... Rzeczą przedstawicielstwa parlamentarnego jest dawać Rządowi wskazówki, wzywać go do rozwinięcia lub zaniechania pewnych działań, udzielać mu lub odmawiać zasobów i nadzorować ich użycie, dawać zgodę na przedłożenia ustawodawcze i temsamem dawać im moc prawną, otrzymywać wiadomości o biegu spraw państwowych i powiadamiać o tem wyborców...

U nas, w Polsce, nie tyle trzeba zdaje się odnowić niektóre pojęcia podstawowe, ile uświadomić o kardynalnych podstawach praworządności i funkcjach Rządu i parlamentu. Dla tego uwagi znakomitego znawcy parlamentaryzmu są wielce aktualne.

Oskarżenie marszałka Rataja.

Marszałek Rataj uczuł się dotkniętym atakiem przeciwko jego osobie, jako marszałka Sejmu, organu Chrześcjańskiej demokracji „Głosu Narodu“.

W związku z tym atakiem marszałek Rataj nosi się z zamiarem postawienia kwestji zaufania do jego osoby na najbliższem posiedzeniu Sejmu.

„Głos Narodu“ zarzuca marsz. Ratajowi przedewszystkiem zbytnią ustępliwość wobec obstrukcyj uprawianych przez lewicę i wyrozumiałość dla ich wszelkich awantur i niekulturalnych napaści, przez co kompromitował Sejm w oczach opinji publicznej.

Następnie „Głos N.“ zarzuca marsz. Ratajowi niedbałość o los ustaw, przez co stał się faktycznym wrogiem każdego Rządu, ponieważ premjer każdego Rządu musiał zabiegać o terminowe załatwianie ustaw. Dalej, za marszałkowstwa p. Rataja trybuna sejmowa wyzyskiwaną była dla agitacji przeciw państwu i prawu. Immunizowano w ten sposób bez przeszkody broszury i odezwy radykalistów lewicy.

W sądzie marszałkowskim sprawy honorowe posłów leżały całymi miesiącami i orzeczenia tego sądu straciły z czasem wszelkie znaczenie.

„P. Rataj — pisze „Głos N.“—nie poparł usiłowań prawicy o zmianę ustawy o zgromadzeniach, umożliwiającej agitację antypaństwową posłów. Gdy p. Piłsudski i jego prasa wystąpiły z oskarżeniami przeciw Sejmowi, p. Rataj ani nazewnątrz powagi Sejmu nie bronił, ani w sprawie reformy wewnętrznej (zmiana Konstytucji, ordynacji wyborczej, odpowiedzialności posłów, sąd parlamentarny) nie wystąpił z żadną inicjatywą. Swą bierności przygotował grunt 12-temu majowi.

Gdy wybuchł rokosz, p. marsz. Rataj zamiast stanąć w obronie praworządności — zgłosił swą neutralność. Pośredniczył (!) między obiema stronami i w tym charakterze radził Prezydentowi, by udzielił Rządowi Witosa dymisji! Był dobrym fia reur de vent, ten sejmowy talleyrandzik. Objąwszy 15 maja władzę zastępczą Prezydenta, dopuścił do takiego skandalu i bezprawia, jakiem było mściwością podyktowane internowanie członków b. Rządu, wśród których znajdował się i prezes ratajowego stronnictwa, p. Witos. A tuż los gen. Malczewskiego jest hańbą, której p. Rataj ze swego honoru nie zmyje. Gen Malczewski został mianowany ministrem za jego, Rataja, poradą. I ten generał został przez piłsudczyków bezprawnie aresztowany. Marsz. Rataj, „najwyższy zwierzchnik siły zbrojnej“ w zastępstwie Prezydenta, pokrył tę hańbę swojem nazwiskiem i swem milczeniem.

P. Rataj był w „Piaście“ i w Sejmie czynnikiem rozkładu. Oddał p. Piłsudskiemu największą usługę, skompromitował Sejm. Mówi Comte, że „Parlamentaryzm jest rządem intrygi i korupcji, gdzie tyranja jest wszędzie a odpowiedzialność nigdzie“. My na szczęście możemy umiejscowić przynajmniej intrygę i odpowiedzialność—a to w osobie marszałka Rataja“.

Przesilenie rządowe we Francji.

Trudności w utworzeniu nowego gabinetu. — Poszukiwanie zdolnego ministra skarbu.

PARYŻ, 16-6 (AW) Ogólnie uważają sytuację po dymisji gabinetu Brianda za bardzo powikłaną. Przypuszczają, że prezydent Republiki powierzy Briandowi ponownie misję tworzenia gabinetu. Stronnictwo radykalno socjalistyczne widziałoby chętniej na tem stanowisku Herriota. Briand uchodzi jednak za jedynego polityka, który stworzyłby rząd skupiający odpowiednią większość w parlamencie. Jak słychać Briand podjąłby się misji tworzenia nowego rządu, jeśli Izba przyjmie szereg zmian w programie sanacyjnym. Co do składu gabinetu oświadczył Briand, że tworzenie gabinetu jedności narodowej uważa za niemożliwe, gdyż okazały się trudności w parlamencie w sprawie doprowadzenia do zgody między poszczególnemi stronnictwami. Briand zaznaczył, że jaknajszybciej musi się wyłonić jakieś rozwiązanie. Szczęśliwem byłoby powołanie do gabinetu ludzi zdolnych i energicznych, którzyby nie byli krępowani wskazówkami partji, ułożyli wspólny program i przystąpili do radykalnych zmian Przypuszczają, że Briand zamierza wciągnąć do rządu prawicę. Prasa opowiada się ogólnie za tworzeniem gabinetu sanacji.

Prawicowy „Figaro“ pisze, że jeśli się sytuacja w najbliższym czasie nie wyjaśni, parlament zadokumentuje niezdolność do działań sanacyjnych. Herriot pod żadnym warunkiem nie wstąpi do gabinetu, natomiast Poincare nie odmówi swego udziału pod szeregiem warunków.

„Quotidien“ pisze, że obecna obsada tek nie odgrywa żadnej roli, od żadnych kombinacyj nie można się spodziewać ratunku, jeżeli się nie znajdzie minister skarbu o jasnym programie. „Quotidien“ opowiada się za kandydaturą Caillaux.

Briand przypuszczalnie utworzy rząd jedności narodowej.

PARYŻ, 16.6 (Pat). Jak przypuszczają, prezydent republiki Doumergue misję utworzenia nowego rządu powierzy Briandowi, którego większość parlamentu chciałaby widzieć nadal na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Pragną tego nawet radykali, którzy woleliby gabinet Herriota. Briandowi przypisuje się zamiar utworzenia rządu na szerszych podstawach przy współudziale Herriota. Co dotyczy teki finansów wymienia się tu Caillaux wątpliwem jest, jednak, czy przyjmie on tę propozycję. Na wypadek odmowy ze strony Caillaux, nastąpiłoby rozdzielenie tej teki na dwa działy: budżet objąłby wówczas Tardieu, a skarb Bokanowski.

Briand przyjął misję utworzenia gabinetu.

PARYŻ, 16-6 (Pat) — O godzinie 8 wieczorem Briand przyjął misję utworzenia nowego gabinetu.

Loyd George domaga się Rosji w Lidze Narodów.

LONDYN, 16.6 (A. W.). — Loyd George oświadczył w Oxfordzie: Ubolewam, że wydarzenia po układach Locarneńskich mogły wystawić Ligę Narodów na niebezpieczeństwa. Do Ligi Narodów powinny należeć wszystkie narody jeśli pokój ma być zabezpieczony. Równość narodów powinna być zagwarantowaną. Nie będzie pokoju, jeśli się nie przyjmie Rosji do bractwa narodów.

Górnicy szkoccy niezadowoleni z premjera Baldwina.

LONDYN, 16.6 (A. W.) — Przywódca górników szkockich Adamsohn oświadczył się w Izbie gmin za votum nieufności dla Baldwina ze względu na stanowisko jakie zajął on w konflikcie między górnikami a właścicielami kopalń i podniósł, że wczorajsza mowa Baldwina wywarła niekorzystny wpływ na robotników. Przywódca robotników Mac Donald zapowiedział, że robotnicy zwalczą każde zarządzenie rządu skierowane przeciw nim.

Wielka manifestacja na rzecz niepodległości Gruzji.

Celem samobójstwa Czheidzego było zwrócenie uwagi świata na sprawę Gruzji.

PARYŻ, 16.6. (Pat.) Pogrzeb b. prezydenta Gruzji Czheidzego, który przed kilku dniami popełnił samobójstwo, zamienił się w wielką manifestację na rzecz niepodległości Gruzji. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele wszystkich narodowości Kaukazu, którzy w przemówieniach swych wykazywali, iż bolszewizm to karykatura teorji socjalistycznych. Mówcy gruzińscy oświadczyli, iż samobójstwo Czheidzego miało na celu zwrócenie uwagi świata na sprawę Gruzji. Jeden z mówców ukląkłszy na mogile, przysiągł walczyć o uwolnienie Gruzji do śmierci

Przemawiali nadto Brucpe imieniem II międzynarodówki, Severat — francuskiej partji socjalistycznej, Hieronimko — imieniem PPS, podkreślając wielkie sympatje dla Gruzji narodu polskiego, który sam był przez długie lata w niewoli, poseł estoński, dalej w imieniu Ligi praw człowieka—Aulard, oraz imieniem parlmentu francuskiego deputowany Blum i Renaudel,—Kiereński pomimo choroby, przybył również na pogrzeb i wygłosił gorące przemówienie. Wreszcie zabrał głos Ceretelli imieniem gruzińskiej partji socjal-demokratycznej, dziękując gorąco obecnym za wyrażenie współczucia dla zmarłego za sprawę Gruzji.

Odroczona podróż prezydenta Francji do Londynu.

PARYŻ, 16-6 (Pat). Wedle urzędowych doniesień podróż prezydenta Domergua do Londynu została odłożona na czas późniejszy, gdy warunki będą pomyślniejsze.

Bójki komunistów z „hitlerowcami“ w Niemczech.

HAMBORN, 16-6 (Pat) Ubiegłej nocy doszło tu do krwawego starcia między komunistami a hitlerowcami, którzy chcieli rozwiesić plakaty, nawołujące do powstrzymania się od plebiscytu. Komuniści usiłowali zamiar ten uniemożliwić i zaatakowali hitlerowców. Wywiązała się regularna potyczka, przyczem padło kilkadziesiąt strzałów. Dopiero po pewnym czasie policja zdołała rozdzielić walczących. Jeden hitlerowiec i jeden komunista odnieśli ciężkie rany, kilkadziesiąt osób jest lżej rannych

10-godzinny dzień pracy w Rosji.

BERLIN, 16 6 (Pat) — „Lokal Anzeiger“ donosi z Rygi, że w Rosji sowieckiej podwyższono wprawdzie płace robotników leśnych i rolnych, wprowadzając jednocześnie 10-godzinny dzień pracy.

Giełda warszawska.

Warszawa, 16. 6. czerwca.
(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork	10.00
Dolar	10.00
Londyn	48.77
Paryż	28.60
Wiedeń	141,58
Praga	29.68
Włochy	36,40
Szwajcarja	193,97½
Holandja	402,50
Belgja	29,30
Sztokholm	

Przekaz na Warszawę w Gdańsku 50,69—50,81.

Polityka i organizacja.

Trzy prądy ścierają się obecnie w naszem życiu państwowem: nacjonalizm, socjalizm i trzeci, którego nie można inaczej określić, jak „kult dla jedynowładztwa". Te trzy prądy nabrały wyrazistości w ostatnich czasach i ze starcia się tych prądów wynikły krwawe wypadki majowe.

Raz bowiem trzeba skończyć z pustym frazesem, że walka uliczna w Warszawie miała na celu sanację moralną i jakoby walkę ze złodziejami. Jeżeli tak było, to cóż tedy przeszkodziło zwycięzcom oddać „złodziei" pod sąd. Boć nikt w to nie uwierzy, aby dla zamknięcia 3 generałów, których ochrzczono (jeszcze niewiadomo czy słusznie) złodziejami, potrzeba było aż 400 zabitych i tysiąca rannych.

Hasło sanacji moralnej okazało się „bluffem", tym większym, że jesteśmy świadkami wręcz odmiennego zjawiska, które cechuje właśnie rozpanoszenie się „niemoralności" w życiu publicznem.

Wypadki warszawskie trzeba brać pod kątem ścierających się trzech wyżej wspomnianych prądów.

Kierunki polityczne powstają na tle pewnych programów obejmujących całokształt życia państwowego we wszystkich jego przejawach. Pomiędzy programem narodowo-demokratycznym, nacjonalistycznym podporządkowywującym interesy osobiste dobru ojczyzny i stawiającym sobie za naczelne hasło stworzenia z Polski silnego mocarstwa narodowego, a programem socjalistycznym opierającym się na walce klas, istnieje głęboka przepaść. Programy są jednak wyraźne, i czy umrą dzisiejsi przywódcy tych kierunków, a na ich miejsce przyjdą inni, idea nie ulegnie zmianie.

Trzeci, nowy kierunek „kultu dla człowieka", dziś najsilniejszy, opierający się na sile zbrojnej, właściwie nie posiada programu. Jego programem jest człowiek. Człowiek się skończy, skończy się i program. Kierunek ten cechuje prymitywność haseł, pojęć, przy jednoczesnem głoszeniu wielce demokratycznych frazesów i doktrynerskiem traktowaniu zagadnienia stosunku do „mniejszości narodowych".

Jest to zatem kierunek polityczny, nieobliczalny, nie wynikający z życia społecznego i zupełnie go nie obejmujący.

Nasuwa się jednak pytanie: w czem leży siła tego kierunku, który nie posiada zasadniczo programu, który nie rozwiązuje elementarnych zagadnień gospodarczych, politycznych i społecznych, kierunku, którego krótkotrwałość jest widoczną? Czemu zaś nacjonalizm, obejmujący całokształt interesów narodowych, dążący do zapewnienia obywatelom polskim właściwego im znaczenia, nie posiada tej bojowej siły, która mogłaby poprowadzić politykę polską po właściwej linji?

Odpowiedź jest jasna. Gdy socjaliści i zwolennicy „jedynowładztwa" cały wysiłek swoich wrogów skierowali na drogę organizowania się, nacjonalizm polski szedł po drodze pogłębienia myśli, kultury i cywilizacji. Droga trudna, żmudna i możliwa jedynie w normalnych warunkach. Natomiast narodowo myślące społeczeństwo bardzo mało zrobiło w kierunku stworzenia silnej organizacji, jak to czynili inni. Było biernem, rozsądnem, rozważnem, patrjotycznem, ale nie zorganizowanem.

Nadchodzą jednak coraz groźniejsze czasy, gdy „Wielki Cham" — komunizm poczyna z każdym dniem silniej następować. Ostatnie czasy znacznie go ośmieliły, rozzuchwaliły. Nauczeni doświadczenie, że dobra wola, rozum, patrjotyzm bez organizacji nic nie znaczy, musimy przystąpić do niezwłocznego, silnego organizowania się.

Star.

Rzym ośrodkiem zainteresowania międzynarodowego.

O Włochy opierają się interesy Rumunji, Jugosławji i Czechosłowacji. — Rumunja liczy na pomoc Włoch w sprawie besarabskiej.

Pisma rumuńskie obszernie omawiają projektowany wyjazd premjera generała Averescu do Rzymu. Podróż ta będzie miała za zadanie przygotowanie gruntu dla zamierzonej wizyty rumuńskiej pary królewskiej w Rzymie. Wizyta ta będzie usymbolizowaniem włosko-rumuńskiego zbliżenia, które od samego początku swych rządów stara się zrealizować premier Averescu.

Najważniejszą ze spraw, która ma być poruszona na konferencji rumuńskiego premjera z Mussolinim, będzie pomoc Włoch w uzyskaniu pozytywnego załatwienia przez Rumunję sprawy besarabskiej. „Acverul" zwraca uwagę, że Rzym stanie się w czasie najbliższym ośrodkiem zainteresowania się międzynarodowego, gdyż bezpośrednio po zakończeniu sesji Rady Ligi odwiedzi go Benesz, który będzie pracował nad zbliżeniem do Włoch państw Małej Ententy, następnie Av rescu i Ninczicz.

Same fakty tych wizyt ujawniają z jednej strony postępującą konsolidację stanowiska Włoch i Małej Ententy wobec aktualnych problemów politycznych, z drugiej strony zaś widać, że polityka Małej Ententy dotychczas nie zupełnie uzgodniona, orjentuje się obecnie w kierunku polityki zbliżenia z Włochami. W tym samym niemal czasie, co przedstawiciele Małej Ententy odwiedzą Rzym Cziczerin, Bucharin i Stalin, najwybitniejsi przedstawiciele bolszewizmu. Dwaj ostatni z nich nie robili dotąd żadnych oficjalnych wizyt zagranicą. Świadczy to najlepiej o doniosłości, jaką przypisują bolszewicy wizycie rzymskiego przedstawiciela swego rządu. Ewentualne wpływy tej wizyty będą jednak niewątpliwie sparaliżowane w sprawie besarabskiej z bytnością gen. Averescu.

Rumunja ma nadzieję, że Włochy całkowicie poprą załatwienie sprawy besarabskiej w myśl interesów rumuńskich. Gdyby Liga Narodów chciała rozstrzygnąć zagadnienia besarabskie na drodze rujnującego kraj plebiscytu, spotka ona się z jednolitym frontem sprzeciwu Rumunji, Włoch, Czech i Jugosławji.

Z za kulis nowych rządów.

Bez „szacherek politycznych". — Jak tworzono drugi Rząd p. Bartla — Co robi p. Gliwic?

Prasa wileńska zamieszcza następujące wielce charakterystyczne dane, dotyczące sposobu formowania Rządu p. Bartla.

Rewelacje te brzmią jak następuje:

Zetknąłem się z dawnym znajomym z którym przed laty utrzymywałem zażyłe stosunki; p. X powitał mnie serdecznie i chociaż wypadki zrobiły zeń „wysoko postawioną" figurę, zwierzał mi się swobodnie, zapomniawszy nawet zapytać, jaką mam „orjentację".

— Jak się odbywało tworzenie „nowych rządów"? — pytam ciekawie.

— Poseł Bartel był tylko początkowo „doradcą" fachowym. Nad utworzeniem nowego Rządu odbywały się narady już od 18 maja. Grupa posłów z P.P.S. i „Wyzwolenia" zgłosiła się do komendy miasta, bezzwłocznie po wejściu marsz. Piłsudskiego do Warszawy. Projektowane wydanie jeszcze w czwartek rano odezwy w imieniu Rządu „tymczasowego" z podaniem pewnych haseł programowych. Marsz. Piłsudski namyślał się, a gdy „autorzy" nowego Rządu sami między sobą nie mogli zdecydować się na skład i program, oświadczył wprost, że narazie będzie działał sam.

Sprawę te podjęto ponownie po zdobyciu Belwederu, śród oficerów marszałka Piłsudskiego, którzy gorąco debatowali nad projektami „dyktatury". Prof. Bartel w pierwszych i drugich naradach brał udział jako fachowiec kolejowy. Konferował on kilkakrotnie w sprawach kolejnictwa z marsz. Piłsudskim. Gdy ten zdecydował się na powrót do „rządów legalnych", śród oficerów, którzy uchodzą za „prawe skrzydło" piłsudczyków, powstała koncepcja utworzenia Rządu „zgody narodowej".

Wówczas wysunęła się osoba posła Bartla, jako członka klubu „centrowego" i b. ministra Rządu wielkiej koalicji w roku 1920. P. Bartel podjął pierwsze nieoficjalne rozmowy z kilku osobistościami, zbliżonemi do stronnictw prawicowych. Zażądały one sformułowania, kto ma wejść do nowego Rządu i jaka będzie jego platforma. P. Bartel udał się z tem do marsz. Piłsudskiego, u którego właśnie bawiła delegacja stronnictw lewicowych z postulatami.

Przebieg konferencji z delegatami był krótki, ale burzliwy. Delegaci wyszli skonsternowani. P. Bartel otrzymał krótką wskazówkę, by utworzył Rząd bez wdawania się w „szacherki" polityczne. Dwaj wyżsi urzędnicy, którzy objęli teki skarbu oraz przemysłu i handlu, otrzymali je po trzyminutowej rozmowie. P. Czechowicz wezwany był do przedstawienia raportu o stanie skarbu, a gdy wypowiedział swoje zdanie co do wybrnięcia z najbliższych wypłat, otrzymał krótką dyrektywę: Niech pan to przeprowadzi, jako minister skarbu. W podobnie krótki sposób odbyło się zaangażowanie do Rządu p. Gliwica. P. Bartel zaprosił go do siebie i oświadczył mu krótko, że marsz. Piłsudski ma do niego zaufanie, jako do fachowca, to też polecił prosić go na stanowisko ministra przemysłu i handlu.

Ministerjum robót publicznych obsadzone zostało jeszcze prościej: p. Bartel otrzymał upoważnienie do mianowania kogo chce. Sporo natomiast było debat nad teką ministra pracy. P. Bartel proponował kilku kandydatów z pośród polityków lub profesorów. Marsz. Piłsudski kręcił głową z niezadowoleniem; padły nazwisk pp. Klotta, Nakonicznikowa, Simona, Malangiewicza, Siwika, marsz. Piłsudski odrzucał jednak wszystkich, oświadczając, że „to są partyjniacy, tacy nic nie zrobią, bo się na niczem nie znają". Niespodzianie zupełnie wypłynęło nazwisko p. Jurkiewicza.

— A jak się odbyło obsadzenie Ministerjum wojny? — rzucam pytanie informator mój patrzy na mnie zdziwiony. — Oczywiście, Ministerjum to objął bez żadnej dyskusji marsz. Piłsudski. Jak pan mógł sobie inaczej wyobrazić.

Utworzenie drugiego Rządu p. Bartla odbyło się jeszcze prościej; załatwili je marsz. Piłsudski i Prezydent Mościcki. Jak się to odbyło, nikt nie wie. Krótkie również były konferencje z p. Bartlem wracając do Warszawy, niewiele on wiedział, co będzie, tak samo, jak większość ministrów. Tylko z pp. Jurkiewiczem i Klarnerem odbyły się krótkie konferencje. Dotychczasowy minister skarbu p. Czechowicz otrzymał wyjaśnienie, że ma być z powrotem wiceministrem skarbu, p. Gliwic,—że ma zdać urzędowanie nowemu ministrowi, p. Kwiatkowskiemu, bez żadnej wskazówki, co ma dalej robić. Ponieważ p. Gliwic na poprzednie swoje stanowisko mianował już kogo innego, więc wyszedł zupełnie ze służby państwowej. Fakt ten wywołał zdziwienie nawet w prasie rządowej, gdyż p. Gliwic uchodził — z dużą słusznością — za wybitnego fachowca, niezaangażowanego politycznie i dobrze ustosunkowanego w sferach finansjery, głównie amerykańskiej, na którą nowy Rząd bardzo liczy. Podobno stało się to poprostu przez „roztargnienie".

Nowy Rząd żadnej dyskusji nad programem nie przeprowadzał; jest to Rząd „pracy", w którym poszczególni ministrowie zajmują się tylko sprawami bieżącemi. Inicjatywa i wszelkie zmiany omawiane są w gabinecie ministra wojny i stamtąd, przez p. Bartla, komunikowane poszczególnym ministrom, którzy tą samą drogą otrzymują polecenia.

Reml.

Następca Petlury.

Organizacje emigracji ukraińskiej, które uznawały zmarłego p. Simona Petlurę za głowę rządu ukraińskiej republiki ludowej, obwołały po zgonie jego p. Andrzeja Lewickiego, ostatniego prezesa rady ministrów rządu p. Petlury, prezesem dyrektorjatu oraz głównodowodzącym wojsk ukraińskiej republiki ludowej.

P. Lewicki zamieszkuje stale w Warszawie. Wyjeżdżał on do Paryża w celu wzięcia udziału w pogrzebie Petlury, obecnie zaś wrócił do Warszawy.

Niemieckie łodzie podwodne w Rosji.

Obecnie dopiero wykryło się, że Niemcy, w związku z tajnemi klauzulami traktatu Rapallo, „pożyczyły" Sowietom na czas nieograniczony osiem wielkich łodzi podwodnych najnowszego typu. Flotylla ta przybyła do Kronsztadu wraz z załogą niemiecką, uzupełnioną w następstwie marynarzami pochodzenia łotewskiego. Statki te otrzymały nazwy: Pionier, Krasnaja Zwiezda, Kamo, Liebknecht, pozostałe noszą zbiorowe miano „eskadry imienia Iljcza". Do Kronsztadu przybyli z Hamburga robotnicy niemieccy celem zbudowania w tamtejszej stoczni jeszcze kilku łodzi podwodnych.

Nowe samoloty niemieckie.

Utworzyło się przedsiębiorstwo, mające na celu budowę olbrzymich samolotów dalekobieżnych. Posiadać one będą obszerne kajuty i aparaty do racjonalnej wentylacji, gdyż lot ich odbywać się będzie na wysokości 10,000 metrów. Zaopatrzone będą w pięć motorów po 600 HP. każdy, poruszanych parą naftalinową, zgęszczoną do 100 atmosfer. Przeciętna szybkość wynosić będzie 500 kilometrów na godzinę, co umożliwi odbycie przestrzeni pomiędzy Londynem a New-Yorkiem w ciągu 10 godzin.

ZYGZAKIEM.

Wół roboczy na przednówku.

(Z cyklu: Bajki aktualne.)

Od czasu wypadków majowych sprawy kryzysu gospodarczego i bezrobocia budzą mniejsze zainteresowanie, niż problemy natury politycznej.

(Z pism codziennych.)

Lat ubiegłych wzorem,
Głód serca i umysły mroczy
Właśnie teraz, przed nowym zbiorem.
Nie jest oczywiście wyjątkiem
Wół roboczy,
Któremu każdy dzień jest piątkiem,
A każda godzina ciężkim znojem.
Mucha
Rankiem przebywa nad zdrojem,
W południe kąsa trzodę w chlewie,
To znów w kurniku ploteczki podsłucha
I gwaru ptasząt na pobliskiem drzewie,
Gdy z kropli deszczu otrzepują piórka,
Mucha ta szepce bydlęciu do ucha
Wszystkie nowinki z całego podwórka,
A wół milczy i słucha.

— — — — — — — — —

— Szczęśliwa dla ciebie godzina,
Wole roboczy.
Nowa się dzisiaj zaczyna
Pieśń.
Od dzisiaj gospodarz świeży
Szacunkiem cię otoczy
I zrzucając przesądów pleśń,
W twój genjusz uwierzy
I będzie cię w lazury
I ku słońcu wieść. —
A wół odrzekł ponury:
— Wszystko to pięknie, lecz mnie się chce jeść.

— — — — — — — — —

Mucha krzywi się z niesmakiem:
— Jesteś, istotnie, jak wół tępy.
Nie rozumiesz, co to czasu postępy
I widać wiecznie będziesz takim
Nudnym roboczym wołem.
Twa myśl się ciągle koło tego obraca,
Jak sieczkę zdobyć mozołem,
Jaki jest popyt i jaka jest podaż
Na rynku, gdzie towarem praca.
A nie wiesz, że nasz gospodarz,
Ten właśnie, co przybył wczoraj,
Jest przedziwnie idealny,
Moralny.
Zobaczysz, jak ci się obora
Upiększy,
Kiedy się on w niej zjawi.
Ten najmądrzejszy wśród nas i największy,
On cię zbawi,
Ze złem podwórka staczając boje,
Jeno mu trzeba oddać cześć.
A wół ciągle mruczy swoje:
— Wszystko to pięknie, lecz mnie się chce jeść.

— — — — — — — — —

— Ach ty, wole, głupi wole,
Czy z własnej nie wiesz obserwacji,
Wychodząc na pole,
Że potrzeba nam sanacji
Na każdym zagonie.
Są to kwestje pełne powagi,
Nie żadna zabawa
Z pokostem blagi,
Że gospodarz, biorąc ster w dłonie,
Musi mieć inne prawa,
Inne obowiązki,
Musi mieć drogębitą,
Nie ... grządki.
I to
Również poważna kwestja,
By żadna bestja
Nie poczynała z nim poufale,
Lecz z szacunkiem i czule.
A wogóle
Gospodarz musi wyglądać wspaniale
I zdrowo.
Słowem
Trzeba zmienić
Konstytucję podwórkową.

— — — — — — — — —

Wół się nie przejął hasłem nowem.
Bo czyż wół umie rzecz wzniosłą ocenić?
Wół, który tylko wie, jak jarzmo nieść?
Nie sądź go jednak źle, kiedy mruczy
I on się myśleć wzniośle nauczy,
Ale mu przedtem należy dać jeść.

K. C—rk.

Sześć tygodni z karabinem w ręku.

Akademickie obozy letnie przygotowania wojskowego.

W dniu 15 lipca br. zostaną uruchomione pod Mszaną Dolną 6 tygodniowe obozy letnie przysposobienia wojskowego dla akademików i tegorocznych maturzystów na 300 uczestników.

Celem tych obozów jest udostępnienie młodzieży akademickiej korzystania z prawa 12 miesięcznej służby wojskowej. Prawo to będzie przysługiwało tym akademikom i maturzystom, którzy ukończą obóz z wynikiem pomyślnym i wykażą się dwuletnią wzg. jednoroczną pracą w przysposobieniu wojskowem.

Ci z pośród uczestników wymienionych obozów, którzy dotychczas przysposobienia wojskowego nie przeszli, odbędą je po ukończeniu obozów w legji akademickiej.

Zapisy akademików — kandydatów do obozów przeprowadzają filje centrali bratniej pomocy akademickiej wyższych uczelni krakowskich, zaś zapisy maturzystów przeprowadzają oficerowie instrukcyjni pułków piechoty, każdy w swoim rejonie.

Zgłoszenia winno się składać osobiście, lub piśmiennie. Zgłoszenie musi zawierać: a) imię i nazwisko, b) datę urodzenia, c) czy pracował w hufcu szkolnym i jak długo i d) dokładny adres.

Zapisy kandydatów do obozów trwają do dnia 20 czerwca 1926 r.

Adres dla zgłaszających się z rejonu powiatu Tarnowskie Góry — kadra instruktorska 11 pp. Tarnowskie Góry. Dla zgłaszających się z powiatów Będzin i Olkusz — kadra instruktorska 11 pp. Sosnowiec, przy PKU. Sosnowiec.

Do obozów letnich będą przyjmowani tylko ci akademicy i maturzyści, którzy dotychczas nie byli jeszcze w obozach letnich szkolnych.

Z pośród maturzystów będą przyjmowani również ci, którzy do hufców szkolnych nie należeli, jednakowoż pierwszeństwo w przyjęciu mają byli członkowie hufców szkolnych, którzy nie przeszli jeszcze obozów letnich.

Ci akademicy i maturzyści, którzy w lipcu br. mają być wcieleni do wojska, nie mogą być przyjęci do obozów.

Uczestnicy obozów akademickich otrzymują umundurowanie wojskowe prócz obuwia. Ze sobą zaś przywożą: 1 lub 2 koce, mocne obuwie, 2 pary bielizny, prześcieradło, ręcznik, menażki i przybory do jedzenia.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

17 CZWARTEK

Dziś Innocentego M.
Jutro Marka.
Wsch. słońca 3.15
Zach. „ 7.58

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

DZIS

Dobosz — Markowska w Sosnowcu.

„Niecałowana żonka“ świetna operetka Waltera Kollo z Walerją Dobosz—Markowską ukaże się w otoczeniu pierwszorzędnych artystów: Aleksandra Olędzkiego Marji Dąbrowskiej Bronisława Witkowskiego, Tadeusza Wo...skiego, Gustawa Cybulskiego i innych. „Niecałowana żonka“ — to wzór operetki nowego typu. Powodzenie zapewnione tembardziej, że główne role spoczywają w tak odpowiednich rękach. Efektowne tańce układu Luzińskiego. Część muzyczną prowadzi prof. Elszyk. Ceny miejsc od 80 gr. do 5 zł. Początek godz. 8.30

W sobotę wieczór premjera świetnej farsy francuskich autorów Caillavet'a i de Fleurs'a „Osiołkowi w żłobie dano“, która obecnie jest grana w Warszawie. Udział przyjmują pp. Zbierzowska, Winiaszkiewiczowa, Mrowińska, Jasiewiczówna, Castori, Opaliński, Rymsza, Karasiński i inni. Początek godz. 8.30 Ceny miejsc od 20 gr. do 2 zł.

W niedzielę popołudniu „Zażarty automobilista“ o godz. 4-ej.

W niedzielę wieczorem „Osiołkowi w żłobie dano“ po raz drugi. Początek godz. 8.30 wiecz.

Teatr w Będzinie.

W poniedziałek „Osiołkowi w żłobie dano“ świetna farsa ukaże się w sali „Corso w wykonaniu artystów teatru sosnowieckiego.

Na Zjazd w Warszawie.

W Warszawie odbędzie się wkrótce Zjazd Związku miast polskich. Na Zjazd ten zostali wydelegowani z ramienia Magistratu sosnowieckiego pp: prezydent Bień i inż. Dankowski.

Komendant straży ogniowej.

Dotychczasowy zastępca komendanta zawodowej Straży miejskiej w Sosnowcu p. Iskra, został przez Zarząd miasta mianowany komendantem Straży.

Dla szkoły górniczej.

Zarząd m. Sosnowca postanowił zwrócić się do Rady miejskiej na najbliższem jej posiedzeniu o uchwalenie 1200 zł. jako subwencję dla szkoły górniczej w Dąbrowie.

Pod adresem Urzędu skarbowego.

Do Redakcji naszej znowu zjawiają się zainteresowani ze skargami na Urząd skarbowy w Sosnowcu.

Według przedstawianych nam dokumentów Urząd ten rozsyła przypomnienia o zapłacenie podatku przemysłowego na rok bieżący do takich kupców, którzy sklepy swe zlikwidowali już w roku ubiegłym.

Szkoda papieru rządowego, pracy urzędników i nerwów człowieka, który się wyzbył sklepu.

Przedstawienia dla młodzieży.

Koło samopomocy przy liceum p. S. Podkajowej urządza w teatrze w sobotę, dnia 19 czerwca o godz 4 popoł. przedstawienie dla młodzieży. Ceny biletów 40 gr., dla dorosłych 1 zł.

Wyścigi kolarskie.

Staraniem rady zjednoczonych organizacyj kulturalnych w Sosnowcu odbędą się w niedzielę dnia 20 b. m. o godz. 3 popołudniu na szosie zagórskiej wyścigi kolarskie, w których w pierwszej linji mogą brać udział członkowie TNS. „Czyn“, zw. mł. „Jedność“, spółdz. koła oświatowego, TKO. „Świt“, a następnie poza konkursem osoby inne, zrzeszone jednak w którejkolwiek z miejscowych organizacyj kulturalno - oświatowych, sportowych itp.

Przewidziane są 3 biegi: 1) panów 25 klm., 2) panów 300 m. (żółwie), oraz 3) pań 13 klm.

Niebywałe dotąd na naszym terenie wyścigi pań zapowiadają się nader interesująco. Nie wiemy bowiem co za „gwiazdy“ posiada Sosnowiec, przytem nasuwa się pytanie, czy płeć piękna, tak domagająca się równouprawnienia, dopisze.

Pożądana jest jaknajwiększa ilość współzawodników(czek) z uwagi na szlachetną rywalizację i konieczność zilustrowania amatorskich sił kolarskich.

Dla zwycięzców (również pozakonkursowych) przeznaczonych jest 10 zaszczytnych nagród—żetonów złotych, srebrnych, bronzowych i dyplomów.

Zgłoszenia kierować do TNS. „Czyn“ w Sosnowcu do dnia 18 bm. przy równoczesnem wpłaceniu wpisowego a 1 zł. od osoby.

Kierownictwo wyścigów spoczywa w ręku p. Stefana Nowocienia, przewodniczącego Rady ZOK.

Z tajemnic finansjery żydowskiej.

Bank ludowy w Dąbrowie nadesłał nam z prośbą o zamieszczenie, list następujący: W artykule p. t. „Z tajemnic finansjery żydowskiej“, wydrukowanym w numerze „Iskry“ z dnia 5 b. m. Nr. 128, podano między innemi, iż Bank ludowy, nie chcąc płacić składowego, ostowego i innych zbędnych wydatków, postanowił mąkę wykupić i ulokować w magazynie, wiedząc, iż jest to w dzisiejszych czasach produkt, który im dłużej gdzieś poleży, tem większy może przynieść dochód.

Otóż wyjaśniamy iż w mowie będący wagon mąki nadszedł pod adresem Banku ludowego bez oznaczonego adresata, wobec czego towar musiał zostać zamagazynowany, celem zaoszczędzenia wysyłającemu zbędnych kosztów, jak ostowe, składowe i t. p., do czasu ujawnienia adresata.

Bank ludowy będący tylko inkasentem w powyższej tranzakcji handlowej, nie był zupełnie interesowany w magazynowaniu mąki dla celów spekulacyjnych, ponieważ w zasadzie nie uprawia żadnych tranzakcyj handlowych na własną rękę, w danym zaś wypadku mógł jedynie osiągnąć tylko zwyczajną prowizję bankową za inkaso, nigdy zaś jakikolwiek zysk pochodzący z podwyżki ceny towaru.

Uważać na pieniądze.

Znów na terenie Zagłębia stwierdzono istnienie w obiegu fałszywych 20 złotówek.

Falsyfikaty są bardzo dobrze podrobione i jedynie tylko szwankują wodne znaki, trudne dla przeciętnego człowieka do rozpoznania.

Ponieważ w obiegu ukazują się i inne banknoty, ludność winna postępować przezornie, przedewszystkiem zaś nie przyjmować banknotów od ludzi obcych na ulicy, jarmarku i t. p.

W ubiegły np. wtorek jeden z robotników po otrzymaniu wypłaty udał się na jarmark, gdzie nabył jakiś przedmiot, przyczem jako resztę z 50 złotych wydano mu dwie fałszywe 20 złotówki. Można wyobrazić sobie rozpacz oszukanego, który cały swój zarobek oddał fałszerzom i pozostał bez grosza. Władze prowadzą energiczne dochodzenie celem ujęcia fałszerzy, ludność zaś ze swej strony winna zawiadamiać policję o ukazaniu się fałszywych banknotów lub o zjawieniu się osobników puszczających w obieg podejrzane banknoty.

Sprawa parku miejskiego

Magistrat dąbrowski robi w dalszym ciągu starania, celem zdobycia potrzebnego terenu na założenie parku miejskiego. Z kilku projektów w tej sprawie uznano za najodpowiedniejszy teren znajdujący się pomiędzy szosą prowadzącą do Gołonoga a dawnym torem dęblińskim, o obszarze 10 ha. Dotychczasowe zabiegi w tej sprawie są na dobrej drodze.

PISMA DO REDAKCJI.

Ponieważ w naszej Redakcji rozpoczęły się już urlopy współpracowników, prosimy naszych korespondentów, przyjaciół i informatorów, by byli łaskawi adresować przeznaczone do użytku redakcyjnego listy pod adresem Redakcji. Jeśliby komukolwiek zależało na doręczeniu listu do rąk współpracownika Redakcji, wówczas obok adresu osobistego należy dopisać: „Sprawa redakcyjna“, gdyż w przeciwnym razie może się zdarzyć, że list będzie czekał na powrót adresata.

lze, chodzi jednak o to, iż są to grunta prywatne, które miasto musi wykupić, z uwagi zaś na wyjątkowo ciężką sytuację, niewiadomo, czy Magistrat znajdzie potrzebne fundusze. W każdym razie, sprawa parku miejskiego w Dąbrowie jest, zdaje się, kwestję jeszcze dość odległej przyszłości.

Wojowniczy gospodarz.

Walenty Mańczyk, właściciel domu przy ul. Gliniaki w Dąbrowie, podczas nieobecności lokatora M. Pałczyńskiego, wyłamał zamek w drzwiach i wtargnąwszy do mieszkania wyniósł rzeczy lokatora, poczem drzwi zamknął na kłódkę. Kiedy po pewnym czasie przyszedł Palczyński i zobaczył co się stało, zwrócił się o pomoc do policji. Na miejsce wydelegowano dwuch posterunkowych i kiedy ci zażądali otwarcia mieszkania, Mańczyk wraz z żoną i córką rzucił się na policję. Dzięki zdecydowanej podstawie posterunkowych zajście szybko zlikwidowano, poczem wprowadzono Palczyńskiego do jego mieszkania, rodzinę zaś Mańczyka pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Niewątpliwie spotka ją zasłużona kara, zwłaszcza, iż jest to nie pierwszy wypadek z jej strony podobnej samowoli i gwałtu.

Dokuczyły mu niesnaski rodzinne— więc rzucił się pod pociąg.

Liczni podróżni, zgromadzeni na peronie stacyjnym w Dąbrowie, byli w ubiegły poniedziałek świadkami tragicznego zajścia. Mianowicie, o godz. 12 min. 15 w poł., gdy pociąg osobowy ruszał ze stacji, do pociągu podbiegł nagle jakiś mężczyzna i kiedy sądzono, iż jest to spóźniony podróżny, który w biegu będzie chciał wskoczyć do wagonu, nagle mężczyzna rzucił się pod koła ostatniego wagonu. Oczywista wszelki ratunek był bezcelowy, gdyż koła wagonu zmiażdżyły kręgosłup. Jak stwierdzono, samobójcą jest 30 letni Stanisław Rusek, dozorca kina „Kometa“. Znaleziono przy nim kartkę, w której napisał, iż z powodu ustawicznych niesnasek w domu i dokuczania mu przez rodzinę, odbiera sobie życie.

Zdziczenie.

Od pewnego czasu widzi się w Zagłębiu objawy specjalnego rozwydrzenia ze strony mętów które zaczynają okazywać zwierzęce instynkty. Krwawe bójki, porachunki, chęć niszczenia i m o r d u uwydatnia się przy lada okazji, gdzie męty chce dać ujście swym dzikim instynktom. W razie braku sposobności, wywiera się złość i zemstę na jakimkolwiek przedmiocie, jaki w danej chwili znajdzie się pod ręką.

Ostatnio np. stwierdzono, iż parkany, ławki i drzewka uliczne stały się objektem specjalnej pieczy ze strony zwyrodniałych osobników, którzy na tych przedmiotach wyładowywują swą energię, lub też zwyczajnie „ćwiczą“, tj. nabierają wprawy. Jako charakterystyczny objaw może służyć fakt, iż przyłapani na gorącym uczynku, twierdzą, że nie robili tego w złej myśli, lecz jedynie dla uspokojenia się i wyładowania nadmiaru energji.

Ponieważ tego rodzaju wypadki są zjawiskiem codziennem i biorą w nich udział wyrostki w wieku 18—25 lat, nasuwa się pytanie, co z tych ludzi wyrośnie i jaką korzyść będzie z nich miało społeczeństwo.

Jeszcze o teatrze sosnowieckim.

Dziwne stanowisko Związku artystów scen polskich.

Sprawa teatru w Sosnowcu, przyznajmy to otwarcie, nie była nigdy dla Zagłębia kwestją, którąby miała doprowadzać aż do roznamiętnienia. Żyjemy w środowisku mało podobnym do takich ośrodków kulturalnych, jak Warszawa, Kraków, Lwów i Poznań.

Złożyło się na to wiele, by istnienie teatru nie stało się absolutną koniecznością dla Zagłębia.

Dzielnica wybitnie przemysłowa nie posiada w większej liczbie tylu mieszkańców, mających pewne potrzeby kulturalne, aby teatr mógł liczyć na bliższe zainteresowanie się nim wśród sfer, któreby go mogły ewentualnie poprzeć i dać mu możność możliwie największego rozwoju.

Na nieurodzajnej glebie najlepszy rolnik nie doczeka się bujnych plonów.

Dla większości bywalców teatralnych widowisko sceniczne jest ciągle rozrywką, rzadko kiedy lepszą od kinematografu. Potrzebę teatru odczuwał i odczuwa rzadko kto, albo nawet prawie nikt.

Stosując się do gustów publiczności, kierownictwo teatru uczyniło zeń miejsce rozrywki.

Niektórzy uważają to za błąd nie do darowania, inni mówią, że prócz sceny jest również, niestety i kasa.

Właśnie w tych dniach ma być rozstrzygnięta sprawa wydzierżawienia teatru, przyczem walczą z sobą dwa kierunki: z jednej strony wołają:

— Za wszelką cenę dobry teatr! — zaś z drugiej:

— Niech to jak najmniej kosztuje! —

Rację mają jedni i drudzy, ale tylko po połowie, bo cała racja jest, jak zwykle, w środku.

Przed kilku dniami rzuciliśmy na tem miejscu projekt zaprzestania prowadzenia stałego teatru w Sosnowcu. Uważamy bowiem, że teatr ten wobec ciężkich czasów (kryzys i bezrobocie), oraz wobec poważnej konkurencji Katowic, albo zlikwiduje się w środku sezonu, przynosząc straty miastu i dyrekcji albo też pod względem repertuaru nie będzie się różnił od stanu dotychczasowego. Proponowaliśmy perjodyczne sprowadzanie zgranych, dobrych zespołów z Katowic i z Krakowa.

Projekt ten wywołał niezadowolenie Związku artystów scen polskich. Związek ten sprzeciwia się zlikwidowaniu stałej placówki pracy i grozi ewentualnym bojkotem sceny sosnowieckiej przez zespoły artystyczne Katowic i Krakowa. W tej sprawie udzielano ze strony Związku nawet pewnych wyjaśnień Magistratowi sosnowieckiemu.

Ze stanowiska Związku pewne groźby pod adresem Magistratu, jako gospodarza w teatrze, są w pewnym stopniu zrozumiałe, niemniej jednak nie mogą one wpływać na stanowisko Magistratu, decydującego o losie teatru.

Magistrat obowiązany jest przedewszystkiem myśleć o potrzebach miasta i jego mieszkańców, musi pamiętać o tem, że w Sosnowcu są setki bezrobotnych i praca dla nich jest w tej chwili ważniejszą, niż teatr i że wobec tego nie może być mowy o jakiejkolwiek subwencji dla teatru.

Ponieważ jednak trzeba również zaspokoić żądania i tej części ludności, która do teatru uczęszcza, Magistrat bez żadnych zobowiązań materjalnych, będzie dawał w teatrze sosnowieckim gościnę zespołom miast sąsiednich. Zespoły te pod względem sił artystycznych, ich liczby i repertuaru zawsze będą lepsze niż ewentualny zespół sosnowiecki, który wobec istniejących tu warunków musi być skromniejszy zarówno pod względem liczebności, jak i jakości.

Zapowiadany przez Związek artystów scen polskich bojkot sceny sosnowieckiej nikogo nie przestraszy a zresztą wierzymy, że sam Związek przyjdzie do wniosku, iż lepiej wychodzi sztuka i kieszeń artystów na tem, gdy istnieje jeden dobry zespół artystów dla dwu miast, niż kilka zespołów, z których jeden np. w Sosnowcu musi być kiepski i czasem cierpieć niedostatek.

Skądinąd wiemy, że w nadchodzącym sezonie Katowice nie zamierzają utrzymywać w swym teatrze komedji i dramatu, do których trzeba dokładać. Będzie tylko ciesząca się powodzeniem opera.

Gdyby zwyciężyła koncepcja wypożyczania dramatu i komedji Sosnowcowi, wówczas możeby Katowice zrezygnowały ze swego stanowiska.

Dowiadujemy się dalej, że do Katowic mają dojeżdżać zespoły krakowskie.

Stanowisko Katowic jest jeszcze jednym argumentem przeciw stałemu teatrowi w Sosnowcu.

Katowice są bogatsze, teatr katowicki otrzymuje duże subwencje, a jednak dramatu i komedji utrzymać nie może.

Przykre to, coprawda, zarówno dla artystów, jak i inteligencji, że społeczeństwa nie stać na rzeczy piękne i pożyteczne, ale przecież nikt nagle muru głową nie przebije.

Nie dokona tej sztuki chyba i Magistrat sosnowiecki. (C)

Warunki pobytu w zdrojowiskach polskich.

Związek uzdrowisk polskich w Warszawie udzielił nam następujących informacyj o kosztach pobytu i kuracji w zdrojowiskach i uzdrojowiskach krajowych:

C i e c h o c i n e k: zdroje solankowe, jodo-bromowe, doskonałe borowiny, sztuczne kąpiele kwasowęglowe. Kąpiele słoneczne, oddział fizyko-terapeutyczny. Wzorowe inhalatorjum, Sezon od 1/5 do 31/10. Ceny kąpieli solankowych od 1.50 do 3 zł., borowinowych od 4,50 do 5,50 zł., kwaso-węglowych od 5 zł. do 5,50 zł. Utrzymanie całodzienne przeciętnie 8 zł. Pensjonat św. Tadeusza dla inteligencji prowadzony wzorowo przez Zarząd Zakładu liczy za utrzymanie 50 proc. cen pensjonatów prywatnych. Pensjonaty prywatne zorganizowane w sprzężyaty i obywatelsko kierowany Związek właścicieli nieruchomości w Ciechocinku, który udziela też wszystkich wyjaśnień.

D r u s k i e n n i k i: prześlicznie położone zdrojowisko nad Niemnem i Rotniczanką, odległe od Warszawy 5 godzin jazdy pociągiem pośpiesznym, najsilniej radjoczynne źródła solankowo-bromowe. Poczta, telefon w miejscu, dojazd ze stacji kolejowej autobusami i furmankami. Świetny zakład fizyko-terapeutyczny d-ra Lewickiej z Warszawy, kąpiele kaskadowe na Rotniczance, jedyne w Polsce. Sezony od 15/5 do 20/9. Pokoje umeblowane w domach zarządowych od 80 gr. do 4 zł. dziennie, za pościel i usługę oddzielnie, za czterokrotne pożywienie dziennie około 7 zł. Kąpiele solankowe od 80 gr. do 3 zł., borowinowe 1,80 do 6 zł., zabiegi hydropatyczne 2—4 zł.

Z e g i e s t ó w Z d r ó j nad Popradem, naturalne kąpiele kwasowęglowe, borowinowe, rzeczne, elektro-mechano-terapia. Pokoje pojedyńcze od 1,50, podwójne od 4 zł.

R a b k a: solanki jodo-bromowe i borowiny, sezon od 1/5 do 1/10, specjalne pensjonaty dla dzieci. Ceny pokoi pojedyńczych od 1,50 zł., podwójnych od 3 zł., za pościel 1 zł. dziennie, za światło 30 gr., całodzienne utrzymanie dorosłych od 7,50 do 8,50, dzieci poniżej 4 lat połowe.

G o c z a ł k o w i c e na Śląsku, zdroje solankowe, jodo-bromowe i na linji Dziedzice-Katowice. Sezon od 15/5 do 30/9. Ceny pokoi 2—5 zł., utrzymanie 4—5 zł., kąpiele solankowe 3 zł., parowo-solankowe 4 zł.

J a s t r z ę b i e - Z d r ó j na Śląsku, solanka jodo-bromowa, radjoczynna. Sezon od 1/5 do 1/10, kolej, poczta, telefon w miejscu. Przeciętne koszta czterotygodniowej kuracji i utrzymania od 2,50 zł.

H o r y n i e c Z d r ó j: w pow. Lubaczowskim w okolicach Lwowa, stacja kolejowa w miejscu. Kąpiele siarczane po 2 zł., całodzienne utrzymanie w pensjonacie zakładowym bez pościeli 6 zł.

N a ł ę c z ó w: źródło żelaziste radjoczynne, pokłady borowiny, sztuczne kąpiele kwaso-węglowe. Doskonale urządzony i prowadzony zakład leczniczy. Ceny kąpieli i zabiegów leczniczych zależnie od rodzaju od 1 zł. do 8 zł., ceny pokoi wraz z utrzymaniem, światłem i ogólną opieką lekarską od 9 zł. Zakład czynny cały rok.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

„W starym piecu djabeł pali“...

Gdy piec jest już nawpół rozwalony i zmurszały, gdy ruszty zeń wylecą, a wewnątrz jeno wiatr od komina wiejący popiół rozwiewa i przysypuje, wówczas tylko djabeł iskrami z pyska plugawego ziejąc — ogień w wiórach zatęchłych zażegnie i rechocąc zcicha, dziełu swemu się przypatruje i dym ostry w chrapy rozdęte wciąga.

A że ludzisków nieskromnych wielce dużo się na świecie bożym spotyka, nic tedy dziwnego, iż niewiasty do pieca starego, w którym djablisko ustawnie kopci przyrównują.

Pani Anna Z., która ma lat jeno 55, zato gotowizny, akcyj i papierów wartościowych znacznie więcej, miała niemałe powodzenie u gołowąsych młodzieniaszków, lecących nietyle może na jej powaby, ile na... szkatułę. Tak już bowiem świat jest urządzony, że szkatuła, pełna zwłaszcza, więcej nęci niż najpiękniejsza niewiasta, co jest rzeczą zupełnie słuszną, boć kto ma obfitą kabzę, ten otoczony bywa rojem kobiet, kto zasię ma niewiastę, ten rzadko kiedy kieszeń wychudzoną napełni.

Młodzieniaszkowie zatem jednem okiem czule zerkali na panią Annę, a drugiem zasię okiem na wierzch z pożądliwości wypchniętem szacowali zawartość tęgiej komody, gdzie spoczywała gotówka.

A chłopaczków owych było trzech: Józio F., Michaś R. i Tadzio M. Każdy z nich bywał w domu pani Anny o innej porze doby i prawdopodobnie djabeł bardzo długo spełniałby jeszcze swoją miłą funkcję, gdyby nie to, że Tadzio natknął się dnia pewnego na Michasia, a że obaj przywykli już uważać komodę za swoją niepodzielną własność, tedy zczepili się z sobą w bójce jak dwa niedźwiadki, rwąc sobie nawzajem bujne czupryny i próbując na głowach siły pięści.

Nieszczęście jednak naprawdę chodzi w parze, ni stąd ni zowąd bowiem zjawił się Józio i zrozumiawszy o co chodzi, porwał laskę i jął nią okładać... panią Annę, przemawiając podczas do rozumu.

Słysząc wrzaski niewiasty, walczący młodzikowie rychło się uspokoili, poczem wszyscy trzej, ująwszy się pod ręce, opuścili nazawsze dom pani Anny. Ta jednak postanowiła się zemścić przynajmniej na Józiu, skarżąc go do sądu o pobicie. Młody człowiek zapłaci wprawdzie 20 zł. grzywny, uzyskał jednak należytą satysfakcję, rzucił bowiem na korytarzu sądowym pewną zwrotkę piosenki: „w starym piecu djabeł pali“, a rozbawiona publiczność podchwyciła ją i oto pani Anna choć stała się w jednej chwili bardzo popularną, uciekła drobnym kłusem na ulicę. Lek.

Kronika Zawiercia.

Obywatele ul Zielonej.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej przewodniczący odczytał charakterystyczny list mieszkańców ul. Zielonej. List ten był ujęty w formę nader niezdolną, a przytem dobór słów był grubo nieparlamentarny. O ile chodzi o zasadnicze pretensje pod adresem Magistratu, to są one niesłuszne. Mieszkańcy ulicy Zielonej są wprawdzie odcięci od miasta, albowiem ulica łącząca ulicę Zieloną z miastem jest własnością prywatną d-ra Lewensztajna i ten ma prawo każdej chwili nie dać dojazdu do ulicy Zielonej. W powyższej sprawie Magistrat czynił pewne kroki, by ostatecznie dojść do porozumienia z d-rem Lewensztajnem i nabyć, ewentualnie wydzierżawić teren potrzebny do połączenia tej ulicy z miastem. Ze pretensje mieszkańców ul. Zielonej nie są zgodne również z obowiązującemi przepisami, świadczy choćby ustawa budowlana obowiązująca u nas, o której mowa, że każdy obywatel budujący swój dom winien w pierwszym rzędzie zabezpieczyć sobie dojazd. o czem prawdopodobnie mieszkańcy ulicy Zielonej zapomnieli.

Co się zaś tyczy żądań mieszkańców ul. Zielonej, kupna potrzebnego terenu od d-ra Lewensztajna za podatki, które płacą na rzecz miasta, to sprawa przedstawia się następująco: od chwili przynależności tej dzielnicy do miasta podatki drogowe wyniosły sumę kilkuset złotych, z których zostało zapłacone zaledwie kilkadziesiąt złotych. Kupno zaś potrzebnego terenu od d-ra Lewensztajna wyniesie sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych i gdyby tę sumę można było pokryć, jak to twierdzą zainteresowani, z po datku przez nich płaconego, należałoby ten podatek ściągać przez blisko 150 lat.

Magistrat pomimo to dokładał starań, by obywatelom ulicy Zielonej odgrodzonym od miasta przyjść z pomocą. Wobec jednak listu tych obywateli o wysoce nieparlamentarnych wyrażeniach pod adresem Zarządu miasta, Magistrat, czując się dotknięty tem postępowaniem postanowił wszelką akcję w tej sprawie wstrzymać, a jak się dowiadujemy, o ile nie otrzyma w najkrótszym czasie należytej satysfakcji od obywateli, którzy list ten podpisali, sprawę skierować na drogę sądową.

Objazdowa wystawa lotnicza w Zawierciu.

Objazdowa wystawa lotnicza z Poznania przyjeżdża w piątek t. j. 18 b. m. do Zawiercia i zabawi tu tylko trzy dni tj. 18, 19 i 20 bm.

Wagony z wystawą znajdować się będą na bocznicy kolejowej tuż przy przejeździe „pilickim".

Prócz różnego rodzaju zdjęć modeli, oraz wzorów i danych z dziedziny lotniczej, wieczorem każdy ze zwiedzających może słuchać bezpłatnie koncertów radjowych.

Zarząd Komitetu LOPP. w Zawierciu za naszem pośrednictwem zwraca się do wszystkich szkół, oraz zrzeszeń, aby skorzystały z nadarzającej się sposobności i zwiedziły wystawę, zwłaszcza, iż zbiorowe zwiedzenie wystawy kosztuje zaledwie 10 groszy od osoby.

Kradzież.

W składzie wódek Jana Nowaka w Siewierzu nieznani sprawcy dokonali kradzieży różnych wódek i wyrobów tytoniowych na sumę 600 zł. Śledztwo w toku.

Amatorzy cudzej własności.

Mieszkańcy miasta Zawiercia bracia Gwoździk z ulicy Blanowskiej nr. 94 postanowili wykonać złodziejską wyprawę w okolicę Zawiercia. Postanowienie swe szybko wprowadzili w czyn i nocy wczorajszej udali się na wyprawę. We wsi Huta gminy Korczyce z łatwością dostali się do obory Magdaleny Szlachta i uprowadzili stamtąd krowę. Zdobycz swą przyprowadzili do Zawiercia i natychmiast zabili, a poćwiartowawszy należycie ukryli. Wszczęte przez policję dochodzenie szybko doprowadziło do schwytania złodziei, którzy przyznali się do winy. Amatorzy cudzej własności, za swoją nieudaną eskapadę odpokutują w więzieniu.

WYSTAWA WYNALAZKÓW W WARSZAWIE.

29 wynalazków Prezydenta Rzeczypospolitej.

W Warszawie po wspaniałej wystawie radjowej, otwarta będzie nowa wysoce interesująca wystawa wynalazków i udoskonaleń technicznych.

W dniu 19 czerwca Warszawa ujrzy w obszernym gmachu „Colloseum" bogaty pokaz wynalazków z dziedziny techniki, przemysłu, budownictwa i gospodarstwa domowego.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wystawa zbiega się z niezwykłą uroczystością amerykańską. W tych dniach bowiem największy wynalazca, Edison obchodzić będzie święto dokonania tysiącznego wynalazku.

Fakt ten wpleciony w naszą wystawę pobudzi niewątpliwie polskie sfery techniczne do intensywnej pracy na polu wynalazczości i do spopularyzowania zdobyczy genjusza ludzkiego wśród szerszej publiczności.

Na czoło wystawy wysuną się przedewszystkiem wynalazki pana Prezydenta Mościckiego. jest ich 29 z działu produkcji chemicznej.

Na polu mechaniki i elektrotechniki zgłoszono pierwszorzędne eksponaty. Fakt znamienny, że największą pomysłowość i równocześnie zmysł praktyczny wykazują nasze sfery robotnicze. Wśród nich nierzadko spotkać można świetne talenty konstrukcyjne np. p. St. Korytowskiego, który skonstruował oryginalny typ samochodu.

Pod uż opieką wynalazcy, nowy model będzie można nabywać w cenie 800 zł. płatne ratami po pięćdziesiąt zł. miesięcznie,

Wśród nadesłanych eksponatów wywołają niewątpliwe sensację wynalazki następujące:

Automatyczny hamulec kolejowy.

Drezyna notująca automatycznie wszelkie odchylenia toru kolejowego od normy. Wojskowy Instytut gazowy przysłał pięć wynalazków: między niemi ujrzymy świetny pomysł prof pułkow. p. Wojnicz-Sianożęckiego tak zw. świecę „Braza", dzięki której ocalono niedawno zniszczony przez owady sad pod Koluszkami.

Z dziedziny kinematografji ujrzymy pierwszorzędne wynalazki inż. Siwińskiego i firmy „Kados".

Inżynierowie pp.: Michalski i Kwiatkowski wystawią „Elipsograf" do centralnego ogrzewania.

P. Kozłowski zademonstruje swoją płytę dociskającą i usztywniającą w stykach szyn kolejowych.

Fabryka w Pruszkowie pokaże tak zw. „taśmę bez końca", nowość w dziedzinie mechaniki transmisyjnej.

P. inż. Pauly zaintryguje wszystkich swoim oryginalnym semaforem ulicznym.

Znana firma „Kompensator" wystawi swoje rury kompensacyjne.

P. Piotr Jodraszko wywoła rewolucję w gospodarstwie domowem nowym modelem maszyny do wyrobu masła i t. d. i t. d.

Słowem wystawa zapowiada się pierwszorzędnie i wywrze ogromny wpływ na rozwój naszej wynalazczości.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Częstochowie.

W sierpniu br. od dnia 12—31, urządzona będzie w Częstochowie pod egidą władz miejskich wielka wystawa rolniczo przemysłowa, organizowana przez tow. „Wystawy Polskie" w Warszawie.

Wystawa, która zobrazuje i zogniskuje cały przemysł rolny i pokrewne wywołała duże zainteresowanie i wezmą w niej udział wszystkie dzielnice. Pozatem komitet przygotowywuje szereg atrakcji, jak wyścigi konne, cyklistowskie, konkursy hipiczne, popisy straży ogniowej, park wystawowy i td. Osoby interesujące się wystawą otrzymywać mogą szczegółowe informacje w tow. „Wystawy Polskie" przy ul. Wierzbowej 11.

Kronika gospodarcza

Odraczanie podatku majątkowego od nieruchomości. Właściciele domów, którzy mogą udowodnić, że lokatorzy nie uiszczają w terminach czynszów najmu, wskutek czego nie mogą dotrzymać terminów płatności na należytości podatkowe, mogą wnosić indywidualne prośby do Izby skarbowej (wydziału skarbowego) o rozłożenie im podatku majątkowego na sześć równych rat miesięcznych, przy policzeniu 1 proc. odsetek za odroczenie. W prośbie tej muszą udowodnić, że absolutnie nie są w stanie pokryć podatku z czynszu mieszkaniowego. Prośby o udzielenie rat mogą wnosić tylko ci właściciele domów, którym rozłożono jeszcze ubiegłego roku „różnicę" na cztery raty kwartalne płatne od 15 lutego, do 15 maja, do 15 sierpnia i do dnia 15 listopada b.r. bez policzenia odsetek za odroczenie.

Co podrywało nasze życie gospodarcze? W roku 1925 było tylko 6 lokautów i 1047 zlokautowanych i 532 strajki z łączną ilością 148.527 strajkujących. (W roku 1924 mieliśmy w przemyśle 14 lokautów, które dotknęły 17551 robotników. Było w tym roku nadto 915 strajków, w których wzięło udział 564,134 robotników).

Przyczyną strajków w 1925 roku było najczęściej żądanie podwyżek (445 strajków, 98.472 osób). Przeciw wydalaniu i redukcji skierowanych było 42 strajków (6,431 osób), o warunki i godziny pracy walczono w 26 wypadkach (31 501 osób), o postulaty polityczne w 6-ciu i o organizacje zawodowe w 4. Jeśli chodzi o podwyżkowe strajki były one w trzech czwartych wygrane — w innych jednak wypadkach większość przyniosła porażkę robotnikom.

Czy wolno odstępować weksle zaprotestowane. W związku z nieporozumieniami w sprawie odstępowania weksli protestowanych, dowiadujemy się, że weksle takie mogą być odstępowane lecz nowonabywca traci pewne prawa, jakie miał poprzedni właściciel wekslu.

Przy odstąpieniu takiego wekslu należy dolepić do niego czysty kawałek papieru i napisać, że odstępuje się go z dopiskiem „bez odpowiedzialności, aby poprzedni właściciel weksli nie był zmuszony na żądanie oddać pieniądze nowonabywcy".

Pozatem nowonabywca takiego protestowanego wekslu nie może uzyskać klauzuli w sądzie, lecz tylko trybem zwykłego wyroku sądowego i o ile suma wekslu jest niż wyższą od 1,000, to sprawa musi oprzeć się o sąd okręgowy.

Ile można wywieźć i wwieźć waluty do Rumunji. Cudzoziemcy, przybywający do Rumunji, muszą w granicznym urzędzie celnym w Szlatynie podać wysokość kwoty przez siebie posiadanej, którą notowuje się na paszporcie. W powrotnej drodze może tenże wywieźć tyle, ile zapodał przy wjeździe, na ewentualną nadwyżkę musi posiadać specjalne zezwolenie ministra skarbu. Obywatele rumuńscy mogą mieć przy sobie 5,000 lej w walutach i papierach.

Kronika Olkuska.

Na walkę z gruźlicą.

Zarząd Towarzystwa przeciwgruźliczego w Olkuszu w swem szlachetnem dążeniu szukania różnych dróg ku zdobyciu środków na walkę z gruźlicą, walkę upartą i bezwzględną, zorganizował zespół amatorów-inteligentów, który wystąpił na scenie Domu robotniczego w dniu 12 b. m. w trzech skeczach. Grę amatorów, choć naprędce zebranych, nazwać można śmiało doskonałą. Panna L. Giedroyciówna, wykonawczyni roli szukającej przygód miłosnych rozkapryszonej małżonki w jednej sztuce, jak i nudzącej się letniczki — w drugiej, była pełna wdzięku i swobody. Partner jej p. Łappo w roli szukającego przygód lowelasa lub zmaterjalizowanego żyda-portjera wykazał również dużo swobody i męskości, czemu dodawała pewnego uroku dobra budowa ciała.. P. Kuźniak był naturalnym i dlatego zdobył sobie sympatję wśród publiczności. Dobrymi amatorami byli dr. Łapiński w roli zdradzonego męża, oraz p. Kubiczek, w roli złodzieja, któremu się djabło niewiodło w uroczystem dla niego dniu. Obydwaj posiadali swoiste charaktery, które uwypuklały się dodatnio. Pozostali amatorzy, jak pp, prof. Beaupre, Ostrowska, Siermantowski i Olma grali bez zarzutu.

Jednem słowem t. zw. zewnętrzny zespół amatorów wystąpił w jaknajlepszem świetle.

Podczas antraktu prezes Towarzystwa D-r Łapiński w swem jądrnem przemówieniu przedstawił zebranym (sala przepełniona) szeroko zakrojone projekty Towarzystwa przeciwgruźliczego, zachęcając zebranych do zapisywania się na członków T-wa. Dochód z przedstawień przeznaczono na walkę z gruźlicą.

Ko.

Obniżenie cen pieczywa.

Na posiedzeniu w dniu 13 bm. Komisja cennikowa obniżyła cenę chleba żytniego 50 proc. do 54 gr.— 70 proc. do 44 gr., razowego do 35 gr. i bułek do 1 zł.—za kilo. Kiedy nastąpi zniżka cen na inne artykuły pierwszej potrzeby?

Dancingi.

T-wo „Sokół" urządziło w dniu 12 bm. w swym lokalu dancing, który się udał, gdyż bawiono się do rana. Podobno dancingi sokolskie mają się powtarzać co sobotę.

Zlot harcerski.

W dn. 19 i 20 bm. Komenda hufca olkuskiego urządza w lasach wolbromskich zlot drużyn miejscowych. Na zlocie zostaną rozegrane zawody o tytuł i drużyny hufca olkuskiego, oraz odbędzie się przyrzeczenie, o ile do odbioru komenda Chorągwi z Sosnowca przyśle instruktora.

Wicek i Wacek w Wolbromiu.

Miejscowi amatorzy odegrali w dniu 13 bm. ładną i wesołą sztukę „Wicek i Wacek". Czysty zysk z przedstawienia w wysokości zł.180,40 gr., przeznaczony został całkowicie na reparację murów cmentarza grzebalnego i kościelnego. Przedstawienie odbyło się z inicjatywy ks. proboszcza Chwista, który około dobra parafji i kościoła nie szczędzi swej pracy.

Zabawa strażacka w Sławkowie.

Straż ochotnicza sławkowska projektuje na niedzielę, dnia 20 bm. bardzo urozmaiconą zabawę w Jazach. Zysk na potrzeby straży. W razie niepogody zabawa zostanie odłożona do następnej niedzieli.

Dola artysty.

Jak Julian Fałat umierał z głodu?

Znakomity malarz, Julian Fałat, opisuje początkowe lata swojej karjery artystycznej w „Swiecie". Po dłuższym pobycie w gimnazjum w Przemyślu, Fałat uciekł do Krakowa, zmyślając ojcu w liście, jakoby znalazł bogatego protektora który chce łożyć na jego wykształcenie w Szkole sztuk pięknych.

Pierwsze malowidła Fałata były robione akwarelami, albowiem nie było pieniędzy na kupienie farb olejnych. Uczęszczając do Szkoły sztuk pięknych, cierpiał młody Fałat głód, z którego go ratowało kilku analfabetów, służących w hotelu Drezdeńskim—pisywał im bowiem korespondencję miłosną za zupę, kotlety i brzęczącą monotę. Również pierwsze pół roku jego bytności w Krakowie dażył go kawałkiem chleba OO Reformaci, do których furty klasztornej często pukał.

„W obóstwianym Krakowie—pisze Fałat—obok przyjemności samodzielnego życia, dane mi było zakosztować najcięższych dni biedy, jaką kiedykolwiek przeżywałem. Nikt nie powinien wejść do Królestwa Bożego, kto będąc młodym i zdrowym, nie zaznał głodu".

Z całej Polski.

Wisła grozi wylewem.

Kilkodniowe ulewy spowodowały znaczne podniesienie się poziomu wód Wisły pod Krakowem. Jeżeli pogoda się nie poprawi, grozi wylew rzeki.

Oberwanie się chmury.

W pobliżu Muszyny i Zegiestowa nastąpiło katastrofalne oberwanie się chmury. Wezbrane potoki, rzeki zerwały wszystkie mosty między wsiami Mochnatką a Powroźnikiem, znajdującemi się w pobliżu Krynicy. Największa rzeczka tych okolic Muszynka zerwała mosty na drogach Muszyna — Jastrzębiec i Muszyna — Zegiestów, wskutek czego komunikacja została przerwana. Pod Powroźnikiem na skutek podmycia toru kolejowego komunikacja została uniemożliwiona. W samej Mochnatce woda zabrała kilkanaście domów, przyczem jeden z mieszkańców domu, który nie zdążył uciec, zatonął.

P. Calionder w Wileńszczyźnie.

W najbliższym czasie przybyć ma na objazd Wileńszczyzny prezes komisji mieszanej na G. Śląsku Calionder. Towarzyszyć mu będzie p. Stafański, konsul generalny, z ramienia Ministerjum spraw zagranicznych.

Eksplozja granatu zniszczyła tartak.

W pracowni ślusarskiej przy tartaku w miejscowości Konstantynów w pow. Święciańskim nastąpiła eksplozja, wskutek czego zburzona została część tartaku. Wśród gruzów znaleziono poszarpane zwłoki Konstantego Łuczaka, właściciela tartaku. Jak się okazało, Łuczak usiłował rozebrać duży pocisk armatni, który znalazł przed miesiącem koło stacji Zyntupy, pochodzący jeszcze z czasów wojny światowej. W trakcie rozładowywania nastąpiła eksplozja.

Skutki agitacji bolszewickiej.

Na plebanję w Ciężkowicach w powiecie Chrzanowskim dokonany został napad. Napad odbył się na podłożu politycznem. Mianowicie „Związek chłopski" rozlepił tam w dniu 14 bm. plakaty, wzywające chłopów na pouine zebranie, aby — jak głosiła odezwa — „wywrotowcy teraźniejszego ustroju państwowego nie zastąpili nam drogi". Na skutek tych prowokacyjnych ogłoszeń i szerzonej agitacji, zebrała się w Ciężkowicach późnym wieczorem gromada chłopów w liczbie 70—80 i pod wodzą Jacentego Kramarczyka podeszła pod probostwo, aby dokonać tam rewizji w poszukiwaniu za bronią(!). Głoszono bowiem, że ks. Andrzej Mroczek ukrywa broń, aby dokonać przewrotu prawicowego(!). Skonsygnowane oddziały policyjne rozpędziły tłum, a przeciw podżegaczom wdrożono dochodzenia.

Proces przeciwko terorystom ukraińskim.

We Lwowie rozpoczęto przesłuchiwanie świadków w procesie przeciwko terrorystom ukraińskim. Między innemi zeznawał b. komisarz policji w Kałuszu Hass, który szczegółowo opisał działalność terorystów ukraińskich na tamtejszym terenie. Zeznawał on, że jeszcze w roku 1921 organizowani przez ukraiński „Sojuz" studenci dopuszczali się aktów teroru, zamordowali komisarza konskrypcyjnego, a później podrzucili bombę pod starostwo. W roku 1922 aresztowano około 50 osób, zamieszanych w te sprawy. Terorycśi zorganizowani w ukraińskim Związku wojskowym podjęli w roku 1924 szeroką działalność, której wynikiem były napady rabunkowe na pocztę.

Anegdoty Brianda.

W czasopiśmie „Nouvelle Revue Francaise" ogłasza Leon Treich nowy zbiór swych „historyj politycznych", wśród których znajdują się anegdoty życia Brianda.

Na konferencji w Locarno ktoś zwrócił Briandowi uwagę, że Belgję reprezentuje tow. Vandervelde, dobry znajomy Brianda z czasów, kiedy ten był jeszcze socjalistą. Wtedy Briand opowiedział następującą anegdotę:

— Za prezydentury Millerańda poruczono mi, jako prezesowi ministrów, przyjąć w Paryżu Naczelnika Państwa marsz. Piłsudskiego. Z największą godnością przywitaliśmy się na dworcu. W urzędowej karocy marszałek nie zamienił ze mną prawie słowa. Raz tylko mruknął: „Tyżeś tu także?" Odpowiedziałem z westchnieniem: „Tak!"

Wieczorem było wielkie przyjęcie w pałacu Elizejskim, toasty, mowy. Obaj prezydenci składali sobie życzenia. Później zbliża się do mnie marszałek i pyta mnie, wskazując nieznacznie na Millerańda: „Powiedz, czy to jeszcze ten sam?" Znowu odrzekłem, wzdychając: „Tak!"

— Czegoż chcecie — kończył Briand — byliśmy starzy znajomi. Piłsudski reprezentował Polskę na kongresie socjalistycznym w Amsterdamie, a Millerand i ja — Francję.

Podczas jednej z licznych konferencyj francusko-angielskich, Lloyd George, chcąc zatuszować przykry efekt wybuchu swego temperamentu, postanowił udobruchać Brianda pochlebstwem.

— Ach, kochany prezesie, do jak wspaniałej rasy należysz pan. Mam na myśli brytończyków. Co to byli za dzielni żołnierze podczas wojny!

— Hm, tak... mruknął Briand.

— Tak, mówię jako znawca. Widziałem ich raz na froncie podczas ofensywy.

— Aha! — bąknął Briand.

— Co za pewność zwycięstwa! Co za entuzjazm! W istocie, było to cudowne!

— Nie — przemówił Briand — nie było w tem nic cudownego, był to tylko naturalny objaw złości, nagromadzonej w nich od stuleci.

— No, no — zdziwił się Lloyd George.

— Oni sądzili, kochany premjerze, że walczyli z Anglikami...

— Och!..

— Wierzyli w to święcie, a nie uczyniono nic, by im to wyperswadować.

I Briad z zadowoleniem pokręcał wąsa.

W rok później, podczas jednego z posiedzeń Rady Najwyższej w Cannes, Lloyd George zwrócił się do jednego z ministrów francuskich ze słowami: „Ach wy Francuzi, jakże jesteście próżni. Ale zważcie: od próżności do śmieszności jest tylko jeden krok".

— Tak, Pas de Calais — odparł Briand (pas znaczy po francusku krok. Pas de Calais—nazwa cieśniny, dzielącej Francję od Anglji).

Nerwy i serca u roślin.

Doświadczenia indyjskiego badacza.

Indyjski badacz i uczony Jagadis Chandra Bose przedstawił niedawno swym francuskim kolegom rezultaty swych prac, które doprowadziły go do stwierdzenia, że rośliny, podobnie jak ludzie, posiadają nerwy i serce. W Paryżu ograniczył się sir Jagadis Bose jedynie do wykładu, obecnie zaś w londyńskiej akademji nauk poparł swą teorję interesującemi eksperymentami. Salę akademji wypełnili uczeni przybyli ze wszystkich stron, największa zaś z Francji. Na stole przed prelegentem rozłożono szereg aparatów do mierzenia, elektroskopy, resorty, igiołki, zawierające trujące substancje i t. d.

„Chciałby panom oszczędzić, mówił Hindus, długiej drogi, która mnie doprowadziła do stwierdzenia, że uczeni europejscy, poświęcający się od wieków badaniom naukowym, nie znają jednak jednej z największych tajemnic natury. W Indjach przypuszczano od bardzo dawna, że organizm roślin ma duże podobieństwo z organizmem ludzkim. Nie znalazł się jednak nikt, ktoby to przypuszczenie zamienił w pewnik, poparty dowodami naukowemi. Pewność tę ja uzyskałem. Rośliny mają serce i to serce wprowadza obieg soków w roślinie, tak, jak serce ludzkie uruchamia obieg krwi u człowieka.

Uczony wskazał na jeden ze swych przyrządów. „Ten elektryczny aparat do mierzenia, przekona was, że piękna mimoza z nim połączona, ma serce w swojem ciele roślinnem. Tak, jak medycyna może przy pomocy specjalnego aparatu uzyskać graficzny obraz działalności serca ludzkiego, tak mamy tu przyrząd, który notuje działalność serca mimozy. Mam również aparat kontrolujący uderzenie pulsu u roślin. Minimalne te szmery powiększa mój aparat dziesięć tysięcy razy".

„Podobieństwo między organizmem ludzkim i roślinnym idzie tak daleko, że mimoza tak samo reaguje na trucizne jak człowiek. Zastrzyknę mimozie kofeinę, a wy, panowie, trzymając rękę na elektroskopie, będziecie mogli stwierdzić, jak działalność serca rośliny się wzmoże, a potem osłabnie, kokaina działa wręcz przeciwnie. Uderzenia pulsu będą coraz słabsze. Ta delikatna roślina jest jednak odporniejszą na niektóre trucizny, aniżeli silny człowiek. Gdybym jej zastrzyknął dozę strychniny, wystarczającą dla zabicia człowiek, zareaguje ona jedynie wzmożoną działalnością pulsu".

Uczeni, stanowiący komisję kontrolującą, śledzili z natężoną uwagą próby, czynione przez Hindusa i przekonali się o ich zupełnem powodzeniu. Najciekawszym był ostatni eksperyment.

„Jedna mimoza, mówił Jagadis Bose, musi paść ofiarą naszej ciekawości. Otruję ją. Ta fiolka zawiera straszną truciznę: jad kobry. Zastrzykniemy ją roślinie".

Tak też uczynił. Umierającą mimozę połączono z elektroskopem. „Śmierć rośliny, mówił uczony, objawia się tem, ze serce przestaje bić. Krążenie soków ustało, jak to można stwierdzić na aparacie. Mimoza zmarła".

Hindusi są jednak wielkimi czarodziejami. Nie martwmy się więc losem biednej mimozy.

„My, kończył Bose, znamy antidotum na tę okropną truciznę. Żegnając się z panami, mogę was zapewnić, że za kilka godzin powołam moją mimozę do nowego życia.

Ze świata.

Papierosy przyczyną rozwodu.

W Monachjum odbyło się pierwsze posiedzenie w sprawie rozwodowej Ludendorffa. „Achtubrabendblatt" wbrew dotychczas podawanym wiadomościom komunikuje, że powodem w sprawie jest nie żona Ludendorffa, ale sam Ludendorff, który w motywach skargi podał iż współżycie z żoną stało się dlań niemożliwe, ponieważ pali ona zbyt wielką ilość papierosów.

Co wydają Amerykanie we Francji.

Według obliczeń „Matina" ruch turystyczny anglo-amerykański przyniesie Francji w bieżącym roku 8 miljardów franków. Za podstawę kalkulacji przyjęto, że najskromniejszy obywatel Stanów Zjednoczonych wydaje w ciągu swego pobytu we Francji przeciętnie 25 tysięcy franków, miljonerzy zaś około 750,000 franków. Francja coraz bardziej zwraca uwagę na to poważne źródło dochodów i popiera rozwój ruchu turystycznego.

Wyższość samolotu nad okrętem.

Z Anglji donoszą o osobliwem wyratowaniu okrętu przez samolot. Samolot komunikacji linji Paryż-Londyn spostrzegł okręt, który na burzliwem morzu beznadziejnie walczył z falami i lada chwila groziło mu zatopienie. Kpt. Barnard, pilot samolotu, natychmiast zawiadomił o tem najbliższy port, który bezzwłocznie wysłał pomoc i wyratował załogę okrętu.

Wypadek ten wykazuje wyższość samolotu nad okrętem i większą jego odporność na warunki atmosferyczne. W dniu tym bowiem silna burza zmusiła szereg okrętów do zaniechania podróży, podczas gdy samoloty przebywały swoją drogę bez wypadku zupełnie regularnie.

Awantury nad trumną ex-sultana tureckiego.

Jak donosi „Tribuna" z San Remo dostawcy zmarłego b. sultana Mahometa VI wystąpili z żądaniem uregulowania długów na 200.000 lirów. Wobec odmowy ze strony szwagra ex sultana wierzyciele zagrozili sekwestracją trumny ze zwłokami Mahometa VI, która miała być wyekspedjowana do Damaszku. Adjutant b. sultana został aresztowany pod zarzutem zamordowania lekarza ze świty sułtańskiej.

Wystawa filatelistyczna w N. Jorku.

W Nowym Jorku rozpoczęto już prace przygotowawcze nad mającą się odbyć w październiku wystawą filatelistyczną. Projektowane są osobne działy dla ogólnych zbiorów Stanów północnych, dla szczególnych rzadkości, dla zbiorów o historycznej lub pedagogicznej wartości oraz dla poczty lotniczej. Informacji udziela Charles A. Ams 101 Park Avenue New York.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N

(ciąg dalszy) 72)

„Uderzyłem po ramieniu jednego z wodzów, wskazałem mu scenę powyższą i poleciłem wstrzymać pościg Indjan, dodając, iż mi głową odpowie za życie białego człowieka.

„Natychmiast jeden z wodzów złożył swe dłonie w tubę i wydał okrzyk, na który Indjanie, ścigający jeźdźca, podnieśli oczy, wstrzymali swe konie i stanęli w miejscu jak posągi... a był już wielki czas, gdyż tylko kilkadziesiąt kroków dzieliło ich od leżącego człowieka.

„Z szybkością, na jaką dozwalały miejscowe warunki, zbiegłem w towarzystwie wodzów na płaszczyznę stepu, zbliżając się do leżącego człowieka. Kula indjanina trafiła w konia, a ten, przewracając się raptownie, pociągnął jeźdźca pod siebie i ciężarem swym złamał mu nogę.

„Gdy nadbiegli Indjanie wydobyli z pod konia zemdlonego, przyszedł zwolna on do siebie lecz dotkliwy ból nie dozwalał mu na udzielenie jakichkolwiek objaśnień.

„Rozkazałem, aby Indjanie zanieśli na swych ramionach chorego aż do obozu, oddalonego o parę godzin drogi, dokąd też i ja podążyłem za niemi, zaniechawszy już zamiaru polowania.

„Trzeba ci wiedzieć, że Indjanie są wybornymi lekarzami... ma się rozumieć, nie ubliżając twym światłym wiadomościom medycznym.

Anzelm wybuchnął śmiechem.

— Stary metys, pełniący obowiązki chirurga, bardzo przykładnie złożył złamaną nogę, obandażował ją liśćmi i zapewnił, że śladu nawet nie pozostanie z tego wypadku, jeśli chory przez kilka tygodni potrafi zachować spokojne położenie.

„W kilka dni dopiero mogłem wybadać chorego. Był on rodem z Włoch, wykształcenie odebrał w Anglji, a od pewnego czasu przebywał w Ameryce dla chleba. Nazywał się baron Zeno...

„W epoce awanturniczych wycieczek do Kalifornji, baron z żoną i małą córeczką mieszkał stale w Waszyngtonie, zajmując się edukacją synów bogatych obywateli tegoż miasta. Pokusa zdobycia majątku wyrywała go kilkakrotnie z grona rodziny, ale powracał za każdym razem z próżnemi niemal rękami.

„Przed miesiącem, do chwili owego wypadku, korzystając z licznej wyprawy, udającej się na południe w celach handlowych, a prawdopodobnie w celu poszukiwania złota, postanowił raz jeszcze spróbować szczęścia. Lecz wyprawa, zbliżywszy się zanadto blisko do obozu Tangasów, zdradziła swą obecność ogniami biwaków... rezultat był do przewidzenia łatwy. Indjanie wpadli nocą na awanturników, część wymordowali, część poszła w rozsypkę... baron, dzięki szybkości nóg swego bieguna, zdołał ujść dosyć szczęśliwie, lecz napotkał mały oddział rekonesansu indyjskiego, a rezultat tego spotkania byłby się dla niego skończył bardzo niefortunnie, gdyby nie moja interwencja, dość jeszcze wczesna.

„Był to człowiek pięćdziesięcioletni, o wielkich czarnych oczach i siwych włosach, przyjemny w obejściu, inteligentny, bardzo przywiązany do swej rodziny, którą powiększył przybraniem wychowańca. O tym wychowańcu swoim opowiedział mi bardzo dramatyczną historję.

„Jeden z emigrantów, rodem z Krakowa, Polak, niejaki Tereński, bawiąc w Kalifornji, zebrał sobie dosyć pokaźną sumę, reprezentowaną w złotym piasku... dowiedzieli się o tem inni awanturnicy i, jak to często zdarzało się na owe czasy, zdobyli szturmem jego hacjendę, domowników przepłaconych usunęli bowiem w przeddzień. Żonę Tereńskiego zamordowali, a on sam z małym chłopięciem na ręku zdołał ujść szczęśliwie, pozostawiając na pastwę morderców cały ciężko zdobyty majątek. Idąc dzień i noc obdarty i głody, dostał się do Waszyngtonu. Wypadkiem trafił nocą na dom, w którym mieszkali samotnie baronowie... zapukał, prosząc o przytułek, a gdy doszedł do progu jadalni, padł z wycieńczenia i już się więcej nie podniósł... Jakkolwiek sami niezamożni, przygarnęli chłopca sierotkę, tym sposobem mają córkę i syna.

„Pewnego dnia baron Zeno wyjaśnił mi otwarcie swe położenie, które nie było godnem zazdrości. Żona, wątłego zdrowia kobieta, wymagała pielęgnacji, a brak gotowizny często się dawał uczuć biednym ludziom. Wiele rachował na ostatnią wyprawę, a gdy ta go zawiodła i w dodatku powaliła na łoże boleści, wielce był niespokojny o rodzinę.

„Zrozumiałem jego niepokój i postanowiłem przyjść mu z pomocą. Po wielu certacjach dał mi dokładny adres. W skórzany worek zapakowałem dwieście sztuk złota i list barona do żony... zawołałem jednego z wodzów i prosiłem o wysłanie pakietu do Waszyngtonu pod wskazany adres... skinienie głową było całą odpowiedzią Tangasa.

„Byłem spokojny, iż ekspedycja dojdzie do rąk właściwych.

„Dopiero w trzy miesiące potem, baron Zeno mógł puścić się w drogę, zdrów zupełnie, jak to zapewniał metys.

(c. d. n.)

Zastępca redaktora i redaktor odpowiedzialny: Konstanty Cwierk.